

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI WE WTORKI I PIĄTKI KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznik 12. 50, półrocznik 6. 50, kwartalnik 3. 50. Za dostarczenie do domu przesyłki 1. 50. Z przesyłką pocztową: Rocznik 12. 50, półrocznik 6. 50, kwartalnik 3. 50. Za przesyłkę pocztową 1. 50. Zagranicą: Rocznik 12. 50, półrocznik 6. 50, kwartalnik 3. 50. Za przesyłkę pocztową 1. 50.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się 10 kop. Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kółka portowe w miastach i powiatach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Ryнку.	Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiowy lub jego miejsce. Za następne razy 10 kop. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Unger (Włocławska 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Borgsona (Senatorska 32).
--	--	--	--	--

OD REDAKCJI.

Nowoprzybywającym prenumeratorem przepraszamy najmocniej, że nie możemy im dostarczyć MM 6 i 7 naszego pisma z powodu wyczerpania takowych.

OSTRZEŻENIE.

Niniejszem mam honor donieść, iż cukierka przy ulicy Tumskiej zaczęła rozsyłać ciastka i lody po ulicach miasta, jakoby z mego Zakładu Cukierniczego, tymczasem ja nigdy takowych nie rozsyłałam ani rozsyłać nie mam zamiaru, o czem niniejszem zawiadamiam.

Z poważaniem

Henryk Majewski.

Właściciel Cukierni przy ulicy Katedralnej.

Kupię majątek

10 włók dobrej ziemi, zagospodarowany, w okolicach Płocka lub w Gostyńskim — z Towarzystwem.

Oferty z warunkami pod literami W.W. w Redakcji „Echa”.

Płocki Oddział Banku Państwa

podaje do ogólnej wiadomości, że na zasadzie rozporządzenia Banku Państwa mogą być zakładane w miastach, miasteczkach i po wsiach: **towarzystwa kredytowe, towarzystwa i kasy pożyczkowo-wkładowe, a również banki wiejskie i kasy.** Dla zorganizowania wyżej wymienionych instytucji wymagalnym jest nie mniej jak 20 osób mogących być ich członkami. Po bliższe szczegóły i informacje należy zgłaszać się do inspektora towarzystw kredytowych p. L. Dzierżanowskiego, w oddziale Banku Państwa w Płocku.

K. GÓRECKIEGO

BROWAR W ZABOROWIE

pod Płońskiem

poleca piwo bawarskie w rozmaitych gatunkach.

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święta Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Wtorek 3	Znał. krzyża św.	Świętosława
Środa 4	Florjana i Mon.	Więczyслава
Czwartek 5	Piusa P.	Choćsława
Piątek 6	Jana Ap.	Gościwita bl.
Sobota 7	Domiceli i Eufr.	Ludomila sw.
Niedziela 8	Stanisława M. B.	Stanisława
Poniedziałek 9	Grzegorza	Bożerada bl.

Wschód słońca o godz. 4 m. 43.

Zachód słońca o godz. 7 m. 32.

Zmiana księżyca: Pełnia d. 6 o g 7 m. 59.

Wysok. wody na Wiśle d. 30 kw. 5 stop 5 cal. pod Płockiem.

d. 1 maja 5 .. 6 ..

d. 2 .. 5 .. 10 ..

d. 3 .. 6 .. 1 ..

Temperat. w Płocku: 30 d. 30 kw. 9.2 6.2 7.5

.. 1 maja 6.6 9.9 8.7

.. 2 .. 9.0 14.5 11.1

.. 3 .. 11.4 16.5 10.4

Deszczu spadło: d. 30 kw. — mm.

d. 1 maja 30 ..

d. 2 .. — ..

d. 3 .. — ..

Jarmarki. Gł. Płock: d. 9 w Janowie (pow. Przasnyski), d. 10 w Bieżuniu i Drobinie, d. 11 w Bodzanowie, w Dobrzyniu n. Drw., w Skępem, w Ciechanowie i w Sochocinie.

Gł. Łomżyńska: d. 9 w Ostrowiu, d. 10 w Czyżewie, Krasnosielcu, w Rożanie, w Jedwabnie, w Rajgrodzie.

Teatr. Dnia 7 maja „Wieczór dramatyczny”, artyści teatru lubelskiego, p. Bogdana.

Zmiany w duchowieństwie w dyocezji płockiej. Dnia 28 kwietnia r. b. ks. Piotr Lekieciński, administrator par. Smogorzewo, w powiecie pultuskim, gub. warszawskiej, przeniesiony do Parafii Wozniki, w pow. i gub. płockiej. Ks. Maciej Ziemiński, administrator parafii Bobrowa, powiatu lipniskiego, gub. płockiej, przeniesiony do parafii Mazowsze tegoż powiatu i gub.

Zmiany w służbie.

Postanowieniem p. gubernatora, płockiego zatwierdzony do tutejszego rządu gubernialnego as. kel. **Aleksander Szpilowicz** mianowany starszym nadetatowym urzędnikiem do szczególnych poruczeń.

Sprawy sądowe. W czasowym wydziale sądu okręgowego w Ryplinie sądzone będą sprawy: d. 10 b. m. — Marcina Zygmuntowskiego i in., oskarżonych o zabicie lekich ran; Wincentego Grabinskiego i in., o kontrabandę; Błażeja Bielińskiego — o kradzież z włamaniem; Józefa Omińskowskiego — o śmiertelne pobicie; Adama Ryszewskiego — o kontrabandę; Hersza Hellemana — o oszustwo; Józefa Wimbę — o kontrabandę i Makryna Rusinowa, oskarżonego z mocy art. 37, 31 i 118 Kod. kar. Dnia 11 b. m. — Jana Olszowskiego, oskarżonego z mocy art. 183 kod. kar.; Stanisława Garwackiego — o pobicie; Juliana Aradta — o spowodowanie kalectwa; Władysława Zbrojskiego — o porażenie; Walentego Mollera — o usiłowanie zabójstwa; Stanisława Rogozińskiego i in. — o opór władzy; Wojciecha Smółskiego i Mariannę Wisniewskiego — o nadużycia służbowe.

Wybory w dykcji Tow. Erol. Nam. w Łomży.

Na wybory w Łomży zjechało się dość liczne grono stowarzyszonych, jak na stosunki miejscowe. Dykcja łomżyńska liczy zaledwie 413 stowarzyszonych, z których 182 ma prawo być wybieralnymi. Na wybory przybyło 90 głosujących t. j. 50%. Dowodzi to w każdym razie zainteresowania się instytucją, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę porę roku tak ważną dla rolnika, następnie odległość niektórych powiatów np. pultuskiego, bardzo słabo związanego z życiem łomżyńskim, utrudnioną dla niektórych miejscowości komunikację z Łomżą i t. d.

WESOLY PASAŻER.

Przeżywano go „wesoly pasażer.” — Umiał jakos nieźle wyslizgiwać się badaczom egzaminacyjnym. Jego wielkie, zamglone i smutne oczy patrzyły tak naiwnie, wyraz całej twarzy był tak niewinny, że dotychczas wykręcał się sianem. Ale teraz troszkę „wypałał się” bo zwolniono go na lat parę od obowiązków studenta i poradzono odpocząć po studiach w zacisznym bardzo kątku Europy.

— Mogło być gorzej — mruknął, dowiedziawszy się o swych losach pasażer, którego życie dość często zmuszało szukać pociechy w tej pięknej maksymie: wsiadł w asystencji dwóch odprowadzających go jegomościów i jechał z jakimś dziwnym uczuciem smutku i rozczepienia.

— Pocziwi — myślał — przyszli wszyscy na pożegnanie, a ona — szepiała, dotykając drżącymi palcami złoty krzyżyk na piersiach — to dala... Czyżby?... — nie do końca zdania, a natomiast zaczął żalować, że jej załojonego w głębi serca uczucia otwarcie na wyjeździe nie wyznał. Ot spisał się tak, jak może tylko postąpić zmęczony sceptyk a zarazem i niepoprawny marzyciel, gdy mu ukochana dłoń symbol straconej wiary przynosi. Chwylił ją silnie za rękę, zaczął coś bełkotać, odwrócił się nagle i z łosie pasażerską zrecznością skoczył, jak żab, do oczekującej go karetki. Drzwiczki trzasnęły, zadudniały koła, a nagle już był tak daleko i w tak odmiennych warunkach, że gdyby nie krzyżyk, który mu pierś uciskał, mógłby unieść, że mu się śnił wczoraj dawny, nieprawdopodobnie sen rozkoszny. Od tego snu minęło akurat dwa razy więcej czasu, niż potrzeba na

to, by dalecy krewni i bliscy znajomi zapomnieli zupełnie o istnieniu jakiegoś pasażera, którego los na chwilę ich zelektryzował i do wybuchu nadmiernej życzliwości pobudził...

Nic więc dziwnego, że już od trzech miesięcy „wesoly” nie potrzebuje się fatygować, odpowiadać na listy, dziękować za pamięć, a tylko leży sobie na łóżku i patrzy niezmordowanie w sufit z tem również przykrem jak i nieokreślonym uczuciem człowieka, który nie umie powiedzieć co mu jest właściwie? Bo przecież ten tęp ból, co, jak ziarno piasku zawadza mu w sercu, nie może pochodzić z braku listów i wiadomości. Miał dość czasu z tem się oswoić, a że tak będzie, mógł łatwo przewidzieć, jako osobliwy wyjątek, który, gdy burza gniazdo roznieśli, sam jeden ocalał, widocznie po to, by serca ludzkie mogły swą łitość przejawiać, a jego własne mogło czuć całą gorycz tej krzywdy, jaką mu niesyła nigdy wdzięczności łitość wyrządza i żywić żal, że jest pozbawiony własnej serdecznej przystani, i że się tacza po świecie, jak istny, według dosadnego wyrażenia miejscowej ludności „krągły sierota”. Jeżeli tylko można nazwać kr. gł. t. leżącą na łóżku tyzką, a sierotą dwudziestoczworoletniego draba, który by mógł być mężem stanu w parlamencie, a niezawodnie ma ochotę być mężem jej.

Dzień dzisiejszy, niczem się również nie różni od tyłu w tem miesiącu spędzonych, prócz tego chyba, że zrana wypłacił służącej niezwykle honorarium: rubla za sześć słów „z nowym rokiem z nowym szczęściem!” ponieważ jednak pasażer nie ma w sobie ani cienia romantycznej oświeconości, trudno przypuścić, by ten wydatek był przyczyną bezmyślnego wpatrywania się w sufit.

— Ot, musiał wstać lewą nogą — tak sobie prawdopodobnie tłumaczył nieokreślony stan swego pana, stojący tuż obok łóżka budzik, który jakkolwiek nosi na plecach niemienki napis, swą nieprzekonalnością zdradza

słowiańskie pochodzenie, choć z drugiej strony skłonność do filozofowania i krytyki, ostrze której najczęściej zwraca przeciw leżącemu na łóżku przedstawicielowi „mniej wartościowej nacji, świadczą o silnej domieszce germańskiej krwi. W głosie budzika daje się słyszeć obecnie pewne rozdrażnienie połączone z szyderstwem. Nic dziwnego! Od wczoraj jest zmuszony do wpatrywania się całym swym cyferblatem w opartą na nim kartkę, pokrytą czemś tak śmiesznym w trzeźwym stuleciu „siły przed prawem,” jak następujące rymy:

...Rok minie, ja patrząc w ulice Olkowa,
Jak sroży się wieher stepowy,
Pomyślę — tam dzisiaj gwar, śmiechy, rozmowa,
Tam święta, tam dzisiaj Rok Nowy!...
I wstanę i szybę, co zmarła od chłodu
Przeisnę ciężarem swej głowy,
I będę się patrzył ku stronie zachodu,
Tak myśląc: tam dzisiaj Rok Nowy!
Tam zeszli się wszyscy, a twarze tak jasne!
Tam ona, jak pączek różowy...
W dniu jutra śnie ciężki zjeżdż do mnie niech zasną
I prześpię kamieniem Rok Nowy!...

Prócz tego zegar, któremu rzecz prosta — kością, jeżeli nie w gardle, to w werku mogły stanąć te od do by czerniące się przed nim monotonne wiersze, ma najzupełniejszą rację czynić wyrzuty swemu panu, że ani jednej z obietnic, które na papierze rymami utrwalił nie spełnia, bo ani śpi, ani myśli, ani głowy na szybach nie opiera, choć te, jakby na obstałnek zamarzył jednym słowem nieprodukcyjnie czas traci, zamiast swemu słodko krzywą nóżką naprostować lub nadzwiało serce na święto odczyścić.

Eh! krótko mówiąc — Idjota-ta-ta! Idjota-ta-ta — powtarza zegar tak energicznie i zacięcie, że wesoly pasażer budzi się na chwilę z odrętwienia i zasnęłszy

Na przedwyborczym zebraniu, któremu przewodniczył p. Stefan Wojczyński z Poprytygo, radca komitetu p. Stanisław Skarżyński z Popowa udzielił krótkich objaśnień o działalności Tow. w dwuleciu ubiegłym. Tow. przeprowadziło w tym okresie bardzo ważne sprawy, które już w części czytelnikom są wiadome. Według objaśnień p. Skarżyńskiego instytucja, wypłacająca koszty pierwszej konwersji, zamknęła w dalszym ciągu serię listów 4 1/2 % i zaczyna wydawać pożyczki odnowione i dodatkowe w listach 4 1/2 %. Ażoby jednak uniknąć konieczności konwersji pożyczek umorzonych w nowej serii, władze T. K. Z. mają prawo przejścia z umorzonej pożyczki w nowy okres umorzenia w serii zamkniętej 4 1/2 %. Następnie p. S. wspominał o reformie okręgów taryfowych, o prawie podwyżce ziem klas wyższych, o prawie żądania przeszacowania dóbr bez przytaczania przyczyn, jakie zaszyły z przebiegiem użytków rolnych, wreszcie szerzej objaśniał swój wniosek, przedstawiony przez władzom, a zamieszczony również we wnioskach stowarzyszonych, wniosek w kwestii nadania właścicielom dóbr prawa do spłaconej części pożyczki, zamiast, jak się dzieje obecnie, posuwania na to mające wierzycieli. Reforma tego rodzaju dałaby możność stowarzyszeniom periodycznej spłaty najcięższych zobowiązań osobistych ze źródeł pożyczek umorzonych. Tow. zaś mogłoby udzielać ulg szerszym oraz rozstrzygać radykalnie sprawę pożyczek krótkoterminowych (na wzór towarzystw kredyt. pruskich) na rzecz umorzonej części pożyczki głównej.

Po tych wyjaśnieniach p. Teodor Rzętkowski z Jeziorka odczytał wnioski stowarzyszonych. Wnioski te szeroko i racjonalnie motywowane podajemy w streszczeniu.

Pierwszy wniosek tyrzył się rozszerzenia działalności Tow. na drobna własność. Stowarzyszeni „pragną gorąco” przeprowadzenia w jaknajszerszym zakresie a przytem w najprostszym sposobie zapoczątkowanej już przez Tow. działalności. Dla uproszczenia różnych formalności ze sprawą tą związanych stow. proponują udzielanie takich pożyczek według mnożnika 120 razy podatek gruntowy.

2) Stowarzyszeni powtarzają prośbę o uzyskanie pozwolenia na urządzenie przy Tow. Kr. Z. wzajemnego ubezpieczenia od ognia i gradu.

3) Stowarzyszeni zwracają uwagę władzom, aby połowę kapitału rezerwowego używać na lombardowanie papierów, w których obecnie fundusz rezerwy jest lokowany, co nie przedstawia najmniejszego ryzyka, a przeciwnie powiększa dochód z funduszu rezerwowego.

4) Czwarty wniosek tyrzył się omawianego już powyżej projektu rady komitetu p. Skarżyńskiego. Wniosek ten szeroko

ko już w prasie omawiany i rozbiegany nie u wszystkich znalazł przychylne przyjęcie. Stowarzyszeni w memorjałach swym motywują racjonalność jego zasad, a zbliżają twierdzenia przeciwników. Jakkolwiek nowela ta narusza obowiązujące prawo cywilne i hipoteczne ale prawo ustanowione 80 lat temu nie może być miarodajnym czynnikiem dla naszych czasów. Również zarzut stawiany projektowi, że prawo nowe zmniejszy zaufanie kapitalistów, także nie wytrzymuje krytyki: projekt ma głównie na celu utrwalenie otrzymywania stałego dochodu z ziemi, co niewątpliwie podniesie jej wartość. Strata zaś, jaką wierzyciele przy wprowadzeniu projektowanego prawa ponieść mogą, jest chyba ta tylko, że jednocześnie z umorzeniem pożyczki nie polepszy się ich miejsce hipoteczne, ale i obecnie polepszenie to jest mało ważnym, tak że różnica tych dwu strat w obec innych dodatków stron projektu na losy wniosku nie powinna źle wpływać.

5) Wreszcie stowarzyszeni są zdania, że etaty urzędników, tak wyższych z wyborów jak i mianowanych, etaty, dawno już ustanowione, powinny być zmienione i zastosowane do nowych cięższych warunków życia. Zwłaszcza wniosek ten tyrzy się urzędników w dyrekcjach szczegółowych na prowincji, gdzie trudno znaleźć zajęcia poboczne.

Prócz tego stowarzyszeni pow. łomżyńskiego postawili oddzielnie wniosek, aby powiat ten zaliczyć do lepszych stanowisk taryfowych ze względu tego, że powiat ten zalicza się do bardziej handlowych i posiadających bardzo dogodnie komunikacje szosowe.

Następnie po przedstawieniu tych wniosków p. Stanisław Wojczyński odczytał projekt założenia dla gub. łomżyńskiej Tow. Rolniczego według ustawy normalnej dla takich towarzystw zatwierdzonej. Nasuwała się kwestja, czy założyć towarzystwo rolnicze, czy syndykat rolniczy, czy wreszcie oddział Tow. pop. przem. i handlu.

Po ożywionych rozprawach postanowiono przystąpić do założenia Tow. rolniczego. Do delegacji, która ma się zająć tą sprawą wybrano pp. Józefa Jabłońskiego, Stanisława Lutosławskiego, Teodora Rzętkowskiego i Stanisława Wojczyńskiego, którzy w tych dniach złożą projekt ustawy p. gubernatorowi do zatwierdzenia.

W końcu zebrani omawiali sprawę założenia Tow. Wzaj. Kred. w Łomży. W mieście tem istnieje dobrze prosperująca kasa przemysłowców łomżyńskich. Otóż zacho-dziło pytanie, czy dwie tego rodzaju instytucje finansowe nie będą sobie wzajemnie przeszkadzały w działalności. Jak objaśnił przyrządzający p. Stefan Wojczyński, nie ma pod tym względem najmniejszej obawy, obie instytucje mają oddzielny zakres działania. Ponieważ zaś jest skłonność do kasowania tego rodzaju kas, to na razie

Łomża pozostałaby bez żadnej instytucji finansowej, więc dobrze byłoby naprzód pod tym względem się zabezpieczyć. Wkrótce zapewne Łomża zyska tę nową instytucję finansową.

Następny dzień poświęcony był specjalnie wyborom. Zebranie otworzył p. gubernator łomżyński, przewodniczył zaś wyborom p. Antoni Glinka ze Szczawina. Po złożeniu przysięgi, przemówieniu do zebranych o ważności wyborów, powołano na asesorów pp. Józefa Luniewskiego z Niedźwiecka, Wiktora Modzelewskiego z Gładczyna, a na sekretarza p. Stanisława Lutosławskiego z Drozdowa i przystąpiono do wyborów, których rezultat podaliśmy w poprzednim numerze. Obecnie podajemy wynik więcej szczegółowy.

Na radcę komitetu wybrany został ponownie p. Stanisław Skarżyński z Popowa 63 głosami na 85 głosujących. Drugi kandydat p. Karol Gniazdowski z Czarnostowa, otrzymał 22 głosy.

Na radcę dyrekcji głównej ponownie: p. J. Dłużewski, właśc. dóbr Pobylkowo, Trzempow i Lubienica 47 gł. Drugi kandydat p. Jan Gościński z Brulina Wielkiego, pomimo że rzekł się swej kandydatury, o czem prezes zawiadomił przedtem zebranych, otrzymał 39 gł.

Na pierwszego radcę dyrekcji szczegółowej ponownie jej prezes, p. Henryk Tański z Poniat, 80 głosami.

Przy wyborze drugiego radcy tejże dyrekcji rozwinęła się zacięta walka wyborcza, której ofiarą padł radca dotychczasowy, p. Franciszek Wierzbicki z Boguszyca, gdyż otrzymał 42 gł. gdy kontrkandydat, p. Stanisław Wojczyński z Jeziorka, 46 gł.

Trzeci radca dyrekcji szczegółowej, p. Stanisław Kisielnicki ze Stawisk, wybrany został ponownie 53 głos. Drugi kandydat p. Wiktor Godlewski ze Smolech, otrzymał 36 głosów.

Przy wyborze czwartego radcy zawrzała walka przy urnie. Zwolennicy p. Stanisława Wierzbickiego usiłowali przeprowadzić jego wybór na miejsce radcy, p. Ludwika Chojnowskiego z Lachowa. Walka była gorąca. Obaj kandydaci otrzymali po 44 głosy. Skutkiem tego, na mocy przepisów ustawy, zarządzono losowanie. Prezes wyborów wyciął z urny kartkę z nazwiskiem: Ludwik Chojnowski. W ten sposób p. L. Chojnowski zatrzymał stanowisko dotychczasowe.

Na zastępców: do komitetu p. K. Gniazdowski z Czarnostowa (55 gł.) (p. Teodor Rzętkowski otrzymał 22 gł.); do dyrekcji głównej p. Jan Gościński z Brulina Wielkiego 77 gł.; do dyrekcji szczegółowej na pierwszego p. Kazimierz Apoznański z Rusi 35 gł. (p. Maurycy Przyjemski otrzymał 26 gł., p. Jan Grabiński 16 gł.); na drugiego p. Maurycy Przyjemski z Glinek 62 głosy).

Na prezesa przyszłych wyborów wybrany został 53 gł. p. Kazimierz Skarżyński z Rybna, na jego zastępcę p. Wiktor Modzelewski z Gładczyna 54 głos.

Samorząd miejski.

Zadecydowany w zasadzie, samorząd miejski Królestwa, wspierać się ma na obowiązkach w Cesarstwie przepisach, w których zapewne zaprowadzone zostaną pewne zmiany i uzupełnienia, zastosowane do potrzeb miejscowych i do odmiennych warunków, w jakich znajdują się miasta Królestwa.

Tak więc, za punkt wyjścia dla prawodawcy przy zaprowadzeniu samorządu miejskiego u nas posłuży „Ustawa miejska” datująca się od r. 1862.

Na zasadzie badań komisji, których funkcjonowało 500, tudzież materiałów, zebranych bezpośrednio przez ministerjum, ułożony został następnie cały szereg wydawnictw urzędowych. Posłużyły one do zredagowania projektów „Ustawy o zarządzie spolecznym miast” i „Ustawy o gospodarstwie miejskiem”. Projekty te w r. 1866 przedstawione były radzie państwa. Zwrócone stamtąd, w celu ponownego rozpatrzenia, ustawy wzmiarkowane poraz drugi przedłożono radzie państwa, lecz przed ostatecznem ich rozpatrzeniem, powierzone zostały do zbadania komisji specjalnej, w której wzięli udział w charakterze rzeczoznawców prezydenci: Petersburga, Moskwy i Odessy. W d. 16 czerwca r. 1870 Ustawa miejska została wreszcie zatwierdzona, a w d. 20 czerwca 1872 r. wydano przepisy o jej wprowadzeniu w Petersburgu, Moskwie i Odessie. W d. 28 października tegoż roku Ustawa rzeczona nadana została miastom kraju Zakaukaskiego, 29 kwietnia 1875 i miastom gub. zachodnich i wreszcie w d. 26 marca 1877 r. miastom gub. nadbałtyckich.

Gdy w r. 1881 poruszona została sprawa przekształcenia „samorządu miejscowego” i w tym celu wyznaczono komisję pod przewodnictwem gen. Kochanowa, powzięty został zamiar wprowadzenia pewnych, niewielkich zresztą zmian do ustawy miejskiej; zmian zasadniczych domagała się wówczas nieznaną mniejszość członków komisji. Rewizja całej ustawy stała się prawie niedoświadczoną z chwilą wydania w r. 1890 nowej ustawy „ziemskiej”, zasadniczo zmieniającej ustrój „samorządu miejscowego”.

Jakoż prace przygotowawcze, dotyczące reformy miejskiej, rozpoczęte zostały w tym samym roku, a w następnym przedstawiono na radzie państwa projekt nowej ustawy miejskiej, opracowany jednak bez udziału przedstawicieli miast. Ta nowa ustawa miejska, Najwyżej zatwierdzona dnia 11-go czerwca 1892 r. wprowadzona została we

— Czemu ten cykacz tak głośno wali?

Ocknięta myśl zaczyna dalej pracować w sposób dość oryginalny. Nie pasażer myśli, lecz wprost po jego głowie snują się myśli same. Pierwsza, którą jakiś zewnętrzny bodziec wywołał, ciągnie za sobą pokrewną drugą, ta zaczyna o trzeciej, trzecia wywleka gdzieś z głębi mózgu następną i w ten sposób powstaje nieskończony łańcuch zdań, uwag, głównie wspomnień i obrazów, dość luźnych, poplątanych i chaotycznych, bo jedynym ich motorem jest prawo kojarzenia, a sternikiem w danym wypadku nie jest porządna i stateczna pani Uwaga, tylko coś tak kapryśnego, obszarpanego i dzikiego, jak serce.

Wśląd więc za pierwszą myślą w głowie pasażera zjawia się wspomnienie, iż tu zapłacił za ten klekot pięć rubli, a tam za trzy lepszyby kupił. — Skąd taka różnica? — pytanie to jednak nie budzi bezpośredniej odpowiedzi, lecz naprzód wywołuje ogólną refleksję, iż wartość określa się ilością społecznie niezbędnej pracy zakrzepłej w danym towarze, a potem żywe wyobrażenie tytułowej karty, książki, z której to zdanie jest wzięte. Kartka ma jeden róg poślizgnięty, u góry wielkimi czarnymi literami słowa nagłówka, a pod tem kilka wierszy dość długiej dedykacji: „Poświęcam mojemu niezapomnianemu druhowi... zmarłemu na obczyźnie dnia...” I nagle obraz znika, natomiast po sercu pasażera zaczyna pełzać jakiś nieokreślony niepokój, a z ust zrywa się szep: „Czyżbym i ja miał tak umrzeć?” Tu następuje chwila cisza uczuć i myśli, podczuwa której budzik, śnąc obrażony przewiskiem „cykacz” i „klekot,” grzmi ciągle „idzota-ta-ta,” a jednocześnie obmyśla plan zemsty, czując, iż sprężyna niedługo będzie spadać, co mu pozwoli wydać odpowiedni dźwięk.

„Wesoły” jednak nie słyszy wydźwięku budzika i myśli o śmierci, a właściwie o tem jak to będzie, gdy umrze. Wyobraża więc sobie, że oto szczęście opłoty

w ten sam mundur galowy, który kiedyś na wieczorek od kolegi pożyczal, leży w czarnej trumnie. — Dość mu tam wygodnie, ale bardzo obco, smutno i jakiegoś rodzaju Zenują go złe uprane białe rękawiczki, a zwłaszcza to, że wieko otwarte. Gdy zaś spostrzeżga zbliżających się krewnych i znajomych ogarnia go szalona chęć zerwać się i uciec...

Zapóźno! Otoczono go kołem i wszyscy ze łzami w oczach zaglądają mu ciekawie w twarz, czyniąc sobie w duchu wyrzuty, że byli dlań tak obojętni. On widzi to; i nagle wszystkie poprzednie wrażenia znikają bez śladu, natomiast w piersi się kłębi jakies współbolesne, wpół-radosne uczucie, że przecież go żalują.

Pragnie jednak napić się do syta ich żalem i zemośnieniem, leży więc obojętny, zimny i niedostępny na wyniosłym katafalku, jak król na wysokosciach tronu. Lecz oto wchodzi ona. W twarzy jej maluje się niezmiernie przerażenie i rozpacz, płynąca zapewne z poczucia, iż mu wyrządzonej krzywdy niczem i nigdy wynagrodzić nie może — w jego zaś sercu zrywa się radość obrzymia, a później rzewny żal nad nią. Gotów jest już wszystkim wszystko przebaczyć, przez wzgląd na nią ulaskawić ich, ożyć. Czeka tylko, czując, że go bierze za martwą rękę, jej pierwszych z pewnością czułych słów... Jakoż ona pochyla się nad nim i szepcze...

„Pasażer!” szczerka radośnie budzik, luzując sprężynę.

Zegar dobrze się zemścił. Wszystkie myśli pierzchały nagle jak ptak, strzałem spłoszone, a „wesołego” ogarnia gniew i taki wstyd, że pragnąłby się w tej chwili schować gdziekolwiek, choćby naprawdę w mogile!

— Jestem idjota — szepcze, ściskając zęby.

— O, to, to, — wtóruje mu bezlitośnie budzik.

— Co się ze mną dzieje u licha! — myśli, ochłaniając nieco pasażera i, jak złapany w żelazną list, który dla wydobycia się z niej sam sobie kłęb odgryza,

podejmuje się równie ciężkiej operacji samopocieszenia się. Bierze się do rzeczy dość oszczędnie.

— Zresztą, co oni mnie tam wszyscy mogą obchodzić, — mówi prawie głośno, — albo mi tu źle? Mieszkam nie jest, obiady są, życie ciche i tanie, a jak wrócę psia krew i spotkam którego...

— O jak się mam! coż tam nowego? — zapytam.

— Kopę lat! kopę lat! — odpowie zdziwiony filister... Bój się pan Bogal coż pan żyje? zdrow? Jakże mi miło!... A ja na to:

— No, kopę nie! zaledwie parę — kilka! Sekunda to w porównaniu ze światłem wiekuiem... Za żyję, łatwo się domysleć, bo nieboszczykom po ulicach chodzić nie wolno, że miło — uwierzyć trudniej... Co do zdrowia, to i owszem, na swoje potrzeby wystarczy.

— Jakże tam panu było? co za kraj? coś pan tam robił?

— Niczego, kraj, jak wszędzie, po dniu noc, po nocy — dzień, bułki tylko większe i tańsze... ja tam sobie spiewałem przeważnie:

„Precz, precz smutek waselki,
Zapał fajki staw butelki...”

Zrywa się z ust pasażera kilka różnych taktów wesołej piosenki; w głosie jednak czuć pewną sztuczność, przekrą jak taniec kaleki, jak walczyki nysitek, o tyle przytem bezowocną, że pioska urywa się nagle, a z mózgu wyłania się gorzka myśl: „mogliby chociaż bilety dziś przysłać...” Pasażer jednak nie daje za wygraną, zmienia tylko taktówkę i występuje do dalszej walki, zbrojny całym szeregiem przypuszczeń:

G. Daniłowski.

(D. n.)

wszystkich miastach państwa, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, kraju Turkiestańskiego, okręgu Zakaspijskiego i tych miast kraju Kaukaskiego, w których nie była stosowana ustawa z r. 1870.

Ustawa nowa z roku 1892 zawiera 154 artykuły i podzielona jest na 7-ę część, obejmujących przepisy: 1) ogólne §§ 1-20, 2) o składzie, zakresie działalności i trybie postępowania „społeczne-go” zarządu miejskiego (§§ 21-107); 3) o udziale zarządu miejskiego w wydawaniu postanowień, obowiązujących mieszkańców miast (§§ 108-113); 4) o urzędach miejskich (§§ 114-126); 5) o opłatach miejskich (§§ 127-137); 6) o wydatkach miejskich, budżetach i sprawozdaniach budżetowych (§§ 138-140) i 7) o skargach zanoszonych na decyzje zarządu miejskiego i odpowiedzialności osób, pełniących urzędy miejskie (§§ 141-154). W dodatku do ustawy mieszczą się „Przepisy o uproszczonym „społecznym” zarządzie miejskim,” ułożone w r. 1892.

Według poprzedniej ustawy z r. 1870 i nowej z r. 1892, głównym organem miejskiego zarządu „społecznego” jest „rada miejska,” wybierana przez osoby (fizyczne i prawne), posiadające prawo wyborcze. Na zasadzie nowej ustawy prawo to przysługuje: 1) osobom (poddanym rosyjskim), oraz instytucjom dobroczynnym, władającym przez ciąg najmniej roku na prawach własności majątkiem nieruchomości, posiadającym wartość od 300—3.000 rb., względnie do kategorii, do jakiej miasto należy; 2) osobom (poddanym rosyjskim) i towarzystwom, utrzymującym w obrębie miasta przez rok co najmniej zakłady handlowo-przemysłowe, wymagające wykupienia świadectwa w Moskwie i Petersburgu pierwszej, w pozostałych miastach—1-ej i 2-ej gildji. Prócz osób, nie korzystających z pełni praw cywilnych i usuniętych od działalności społecznej ze względu na piastowany urząd, zarówno dawna, jak i nowa ustawa wyłącza z pośród wyborców tych wszystkich, na których ciąży niedobór opłat miejskich (według nowej ustawy, gdy niedobór stanowi więcej niż połowę należności rocznej).

Na zasadzie nowej ustawy pozbawieni są nadto prawa wyborczego właściciele szynków i traktjermi. Ograniczeniu co do prawa wyborczego, miejskiego podlegają również duchowni wyznań chrześcijańskich. Nie mogą być oni ani wyborcami, ani też członkami rady miejskiej. Duchowieństwo natomiast posiada w radzie swego przedstawiciela, o ile zostanie on delegowany przez władzę diecezjalną.

Według dawnej ustawy, wyborcy podzieleni byli na trzy kategorie: płaćcych podatków duże, średnie i drobne, z tem wyrażeniem, iżby suma podatków, opłacanych przez każdą kategorię wyborców, stanowiła trzecią część wszystkich opłat miejskich. Każda kategoria formowała podzielne zebranie, wybierające trzecią część ogólnej liczby członków rady.

Nowa ustawa zniósła podział wyborców na kategorie.

2 Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Z powodu zauważenia pewnej niescisłości w artykule zatytułowanym „Obrady w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim”, zamieszczonym w nr. 5 „Ech płoc. i łomż.”, pozwalam sobie przedstawić te kilka wyrazów w celu zakomunikowania sprostowań, odnosnie do przedmiotu, dotyczącego udzielania pożyczek na drobne własności ziemskie, którego byłem referentem w Delegacji, powołanej przez naczelne władze Towarzystwa do przejrzenia i zaprojektowania zmian w obowiązujących przepisach taksonowania dóbr.

Komitet Tow. na zasadzie §§ 282 i 284 instrukcji ogólnej z r. 1894 decyzją swą z dnia 3 (15) września 1897 r. przekazał wyżej wspomnianej Delegacji wypracowanie projektu, zapewniającego małej własności ziemskiej możność otrzymania pożyczek Towarzystwa w granicach Ustawy z r. 1888 na warunkach ulgowych.

Delegacja, wywiązując się z tego mandatu, po wygotowaniu projektu o którym mowa, zaproponowała w następstwie pewne zmiany w odpowiednich paragrafach przepisów z r. 1884, nie dotyczących w ogóle artykułów Ustawy, gdyż do tego nie była zupełnie upoważniona. Ponieważ zaś podczas obrad ogólnego zebrania połączonych władz Tow. w m. marcu r. b. złożone zostały dwa wnio-

ski: jeden przez radę Dyrekcji Głównej Eustachego Dobieckiego, a drugi przez radę komitetu Stanisława Skarżyńskiego, obydwa w znacznie szerszych rozmiarach ten przedmiot traktujący i pociągający za sobą podstawowe zmiany w Ustawie z r. 1888. Ogólne zatem zebranie, stojąc zawsze odnośnie do tej kwestji na gruncie jak największych ułatwień dla własności małej ziemskiej, postanowiło wybrać ze swego łona delegację, w skład której weszli obydwa wnioskodawcy, polecając jej szczegółowe zbadanie powyższych wniosków i wygotowanie na tem tle odpowiednich projektów, które wraz ze złożonym już projektem, wypracowanym w granicach Ustawy, będą rozbranie i decydowane na najbliższym ogólnym zebraniu połączonych władz Towarzystwa, jakie dla tego przedmiotu ma być w niedługim czasie zwołane.

Praszając sz. redaktora o łaskawe zamieszczenie tego listu w jednym z pierwszych numerów swego pisma, pozostaje it.d.

Antoni Ostrowski.

Łeszno, pow. Piszanyński,
24 kwietnia 1898 r.

WYJAŚNIENIE

w sprawie zapisu

ś. p. Tomasza Majewskiego.

W sprawie poruszonego przez nas zapisu, uczynionego przez ś. p. Tomasza Majewskiego w roku 1852, od p. L. Grondyńskiego otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„Z powodu artykułu w Nr 7-ym „Ech pł. i łomż.” o zapisie na cele dobroczynne ś. p. Tomasza Majewskiego, właściciela dóbr Mierzanowo w pow. ciechanowskim, będących obecnie w mojem posiadaniu, mam zaszczyt oznajmić, że spadkobiercy zapisodawcy nie omyślają upomnieć się o scisle i zgodne z duchem zapisu wykonanie ostatniej jego woli. Powodem, dla którego dotychczas tego nie uczynili, było najpierw ciążące na zapisie dożywocie, a następnie trudności, napotymane przy zbieraniu odnosnych informacji i dokumentów.

Przy sposobności proszę przyjąć, i t. d.”

L. Grondyński.

P Ł O C K .

J. E. ks. Biskup Symon. Niedawno donosiliśmy na podstawie pogłoszek, że zamieszkały w Odesie J. E. ks. Biskup Symon, ma otrzymać katedrę biskupią w Saratowie, diecezji tyrańskiej. Obecnie wiadomość naszą potwierdza petersburski „Kraj”, donosząc, że wobec opróżnionej świeżo przez ks. Biskupa Zerra katedry tyrańskiej, nominacja ta jest zupełnie możliwą.

Kwesta wielkotygodniowa. Ogólnikową wiadomość podaną w nr. 8 „Ech” uzupełniamy następującym ostatecznym rachunkiem. Przy Grobie w kościele katedralnym zebrano rb. 63 k. 15½, w kościele parafialnym rb. 14 k. 50½, w kościele po-reformackim rb. 5 k. 25, czyli razem rb. 82 kop. 98. Z sumy powyższej 1½, t. j. rb. 26 k. 49 oddano przełożonym wspomnianych kościołów, pozostała zaś reszta t. j. rub. 56 k. 49 wniesiona została do kasy rady gubernialnej Dobroczynności Publicznej.

P. M.

(b) **Sygnalizacja.** Na skutek starań rady straży ogniowej, magistrat wkrótce postawi na ulicach miasta 6 dawnych alarmujących na wypadek pożaru, a mianowicie: przy domu Czapki na rogu ul. Grodzkiej i Ryku Kanonicznego; na rogu Jerozolimskiej i Szerokiej; na rogu Warszawskiej i placu Florjańskiego, oraz przy ulicy Mostowej.

Nadto dla szybszego orientowania nie obojętników o miejscu wynikłego pożaru, miasto rozdzielone zostało na trzy rewiry: pierwszy obejmuje ulice, położone od rogatki płockiej i warszawskiej do ul. Tumskiej, czyli cały drugi rewir sądowy; II od ul. Tumskiej do Bielskiej, a III od Bielskiej do rogatki do-brzyńskiej. Na wypadek pożaru na wieży strażackiej wywieszane będą w dzień, jedna, dwie lub trzy kule czerwone, stosownie do numeru rewiru miasta, a w nocy takąż ilość latarni kolorowych.

Kantor świąteczny. Pożądany oddawna kantor wraz z kontrolą służących niedługo ma powstać w mieście naszym. Starania o to już zostały poczynione i otwarcie kantoru zależy od wcześniejszej decyzji władzy.

Chodniki. Za przykład zarządowi naszego miasta mogą służyć znacznie od niej mniejsze Siedlce, które pragnąc zapewnić mieszkańcom wygodne chodniki, zamierzają, na wzór magistratu m. Warszawy, wyrobić sposobem gospodarczym płyty betonowe. Widocznie, że zarząd miasta w Siedlcach rozumie swoje zadanie i stosuje się ściśle do obowiązującej ustawy budowlanej, która nakłada na magistraty obowiązek utrzymywania chodników kosztem kasy miejskiej w należytym porządku. Nasza jednak muncypalność najwidoczniej o tem przepisie i obowiązku zapomniiała, a wskutek tego tro-tuary płockie stały się już przysłowiowymi, ku ogólnym i najzupełniej słusznym narzekaniom mieszkańców.

Zapomniany zwyczaj. Za przykładem naszej muncypalności, która nader mało dba o oświetlenie miasta, poszła większość właścicieli domów w Płocku, zapomniawszy zupełnie o oświetleniu schodów wieczorem. Na podobną niewygodę, połączoną z niebezpieczeństwem, jakie grozi na ciemnych karkołomnych schodach, wystawieni są lokatorzy jedynie tylko w naszym mieście, bo w całym kraju nie ma drugiego takiego miasta gubernialnego, gdzie schody nie byłyby w domach oświetlane. Wszak w tym względzie istnieje zasadniczy przepis policyjny, tylko widocznie w Płocku nie ma komu tego przepisu pilnować. Uważamy więc za potrzebne, w imieniu licznych lokatorów przypomnieć komu należy ten pożyteczny przepis, skoro obywatele miejscy sami się do obowiązku oświetlenia schodów nie poczuwają.

Teatr amatorski. Dowiadujemy się, że grono amatorów, zachęcone poruszeniem w „Echach” sprawy przedstawień amatorskich, krząta się około zorganizowania odpowiedniego towarzystwa, w celu urządzania dwóch przedstawień na cele dobroczynne. Obecnie amatorzy zajęci są wyborem utworów, najbardziej nadających się na te przedstawienia.

Pożyteczne spostrzeżenie. Jeden z naszych czytelników nadał nam następujące uwagi. Istniejąca od niedawna w Płocku filja składu maszyn Singera, pod firmą Neudlinger prosperuje świetnie, dając zajęcie kilkunastu pracownikom, wynagradzanym bardzo dobrze. — Na mieszczeszcie w liczbie współpracowników firmy spotykamy tylko dwa nazwiska polskie zarządzającego z księstwa poznańskiego i kasjerki polki, reszta zaś personelu dopełniają nazwiska niemieckie, lub żydowskie, którzy zajmują miejsca agjentów i inkasentów, a chociaż nie odznaczają się ani przyzwrosciem, ani ogładą towarzyską, zarabiają po parę tysięcy rubli rocznie, wówczas, gdy wielu naszych uczciwych i bardziej odpowiedzialnych na takie posady, pozostają bez zajęcia i środków do życia.

Wieczór dramatyczny. Artysta teatru lubelskiego p. Bogdan, po powrocie do zdrowia i przed wyjazdem swym z Płocka, w niedzielę sobotę urządza w tutejszym teatrze wieczór humorystyczno-dramatyczny, na który złożą się następujące utwory: „My i one” „Anioł Pański”, „Chłop przed sądem”, „Piłany aktor”, „Pierwszy raz” i „Natura wilka ciągnie do lasu”. Program dość obfity i interesujący.

Zabójstwo. W ubiegły piątek, d. 29 z. m. na miejskim placu musty 46 pułku dragoniego o godz. 9-ej wieczorem znaleziono zwłoki Władysława Krupińskiego. Obdukcja trupa wykazała morderstwo, które jak wykryło pierwotne śledztwo, spełnione zostało w bóje, pomiędzy denatem a czterema innymi mieszkańcami Płocka Antonim Sliwskim, Frydrychem Rejnką, Romanem Malinowskim i Franciszkiem Popielskim. W celu wykrycia sprawców zbrodni zarządzone śledztwo policyjno-sądowe. Na razie dwóch sprawców zabójstwa Antoniego Sliwskiego i Fryderyka Rejka zdolano wykryć i przytrzymać, pozostali zaś dwaj skryli się i do tej pory nie zdolano ich pochwylić.

Ofiara zemsty. W ubiegłym tygodniu w tutejszym szpitalu ów. Trójcy zmarł rzeźnik ś. p. Kobuszewski, który w m. lutym r. b. został przez miejscowych towarzyszy tak ciężko porażony w głowę, iż następstwem tego był obłąd, a następnie zgon. Przeciwni sprawcom, którzy się przyoczynili do śmierci ś. p. Kobuszewskiego, wdrożono śledztwo sądowe.

Sprawa. Przeciwni sprawcy napadu i gwałtu na ulicy Węgierskiej, o których w ostatnim numerze, w rubryce „Ze skrzynek redakcyjnej,” wspominali p. Płoczanin, rozwinęto energiczne śledztwo.

Ł O M Ż A.

Święcone dla więźniów w Łomży.

W pierwszy dzień Wielkiej-Nocy rozdaniem zostało ze skladek mieszkańców, święcone 280 więźniom wyznania katolickiego. Każdy z nich otrzymał: dwa jajka, pół funta cukru, dwa luty herbaty, strudelkę i pół funta kielbasy, co wszystko razem wyniosło 30 kop. na osobę.

Po skończonem nabożeństwie, w przesłizcznej kaplicy więziennej, podczas którego chor miewany, z więźniów zorganizowany, śpiewał uroczyste hymny na cześć Zmartwychwstania Chrystusa, przemówił do zebranych w imieniu ofiarodawców słów kilka p. W. S. Rozrzuśnięci więźniowie ich dobrocią i współczuciem, głosem łkaniem przerywali ciągle mówiącemu.

Kto był świadkiem tej wzruszającej sceny, musiał uwierzyć, że na dnie duszy i serca nawet zatwardziały zbrodniarzy, wśród gruzów i popiołów cnoty, tleją jeszcze iskry dobrego; należy tylko umiejętnie je rozdmuchać.

Tymczasem, nietylko dziwna objętość, ale wprost niechęć najwyraźniej się objawiła, przy zbieraniu tych skladek. Niektórzy zamiast skromnego datku, napisali „że nie myślą nagradzać złodziei i zbrodniarzy.”

Argumenty nasze są za słabe, aby ich przekonać zdolali, to też nie kusząc się o to, ośmielamy się tylko przypomnieć słowa Chrystusa:

„Styszeliscie, iż powiedziano: oko za oko, ząb za ząb. A ja wam powiadam, żebyście nie sprzeciwiali się złemu: ale jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nadstaw i drugi; a temu, który się chce z tobą prawem rozprzeć, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz.”

„A który cię prosi, daj mu, a od tego, który chce u ciebie pożyczyć, nie odwracaj się.”

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.”

„Bo jeśli odpuszczicie ludziom grzechy ich: odpuszcí też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze.”

„Lecz jeśli nie odpuszczicie ludziom; ani Ojciec wasz nie odpuszcí wam grzechów waszych.”

Przypowieści zaś: o dobrym pasterszu i zbłąkanej owieczce, ludzień o synu marnotrawnym, do reszty, winny przekonać i zmieknąć ludzi surowych w sądzie o innych. Jeżeli ich nie zadawałna religja, to niechaj posłuchają Lombrosa lub Ferri’ego, najglówniejszych przedstawicieli obecnej nauki o kryminalnej odpowiedzialności, którzy dowodzą, że przestępcy są raczej chłymi, lecz nie głymi ludźmi.

Zas filozofowie determiniści utrzymują wprost, że prawa naturalne, z nieublaganą koniecznością społeczeństwami rządzące, wymagają — jak druki, daleko straszniejszy Moloch, pewnej liczby ofiar, przestępcami zwanych. Należy więc od nich zabezpieczyć się, odsunąć ich od ludzi tym prawem nie ulegających, poprawić, okazywać współczucie w ich niedoli, ale nigdy nie wolno pa-stwić się nad nimi.

Czy wreszcie, wszyscy nie wiemy o tem, że wielu pokutujących obecnie w więzieniu, gdyby inaczej byli wychowani, nie byłiby od nas gorszyimi. Przyjdzie zaś na świat w pałacu, lub nędznej norze ludzkiej, jest czysto losowem i nikomu za zasługę, lub winę poczytanem być nie może.

Ale po có my mamy tak zagiębiać się, by dowiedzieć potrzebę miłosierdzia, przebaczenia i łaski, kiedy to święte uczucia są wyrzute w każdym dobrem sercu?

To też żilaje się nam, że ówa niechęć do więźniów nie pochodziła z wyrozumowania, ale może przyczyną jej był ów wąż niegnoty, który objera sobie legowisko w kleszeni pewnych ludzi, i ci skutkiem tego — nie lubią tam segać, aby nie być przez niego ukąszonymi.

Koncert i wieczór tańcujący. We wtorek, 19 b. m. jak to już zaznaczyliśmy w nr. 8-ym „Ech” odbył się na korzyść Towarz. Dobr. urządzony staraniem gdańskich opiekunów tej instytucji — koncert i wieczór tańcujący, które świetnie się powiodły, jednak rezultat pieniężny był z nich, stosunkowo, za mały, czysty bowiem dochód zaledwie sta rubli dosięgnął. Głównym tego powodem była mała opłata za wejście na obie te rozrywki: po rubla od osoby.

Na program koncertu wchodziły: gra na fortepianie, p. Kazimierz Maczyski, warszawski, który z wyborną techniką potę-dziwym poczem — orkiestrą — symfonii

„Walzer-Caprißen” Strausa, „Militär March” Schuberta i „Scherzino” Mozakowskiego; chóry pięknie i orkiestra naszej „Lutni”, zdobywając sobie coraz większe i zasłużone uznawanie, pod umietytnym kierunkiem p. Piotrowskiego, tudzież frazka sceniczna p. t. „Przed bramą”. Przyjęły w niej udział trzy osoby: p. Leonia Górska, utalentowana i poważnie ceniona amatorka, za umietytną i zawsze wystudowaną grą swoją i p. Mucharski i Witkowski. Starali się dostrzoić do skali gry ich partnerki i to im się zupełnie powiodło, pomimo, że występ na estradzie, prawie bez suflera, o wiele jest trudniejszy, jak na scenie teatralnej.

Sprawiedliwość jednak wyznać nakazuje, że największą ozdobą koncertu była gra na skrzypcach, p. Wandy z Edukiewiczów Aleksandrowiczowej, amatorki. Taka, jak jej gra przyniosła by zaszczyt i renomowanemu artyście. Wielką i bardzo trudną „Fantazie Hongroise” Keler-Beli i obłożone na znakomite talenty muzyczne „Ballada et polonaise” H. Viextempisa wykonała z takim mistrzostwem z wyśmienitych skrzypiec swoich, wydobywała takie pełne, rzewne i zarazem subtelne tony, że odnosiła prawdziwy na całej hali, (czytaj w całej sali) tryumf; to też istna burza oklasków zentuzjuszowanych jej grą słuchaczy. Zmówiła ją, pomimo zmęczenia do zagrania nad program „Mazurka” Wieniawskiego i tym istnym deserem muzycznym zakończyła wielce przyjemny koncert, żegnana owacyjnie przy zejściu z estrady.

Pożar. W dniu 24 b. m. wybuchł pożar w Piątnicy, pod Łomżą. Dzielna straż nasza ochotnicza śpiesznie podążyła do ognia i — jak zwykle — przyczyniła się do szybkiego ugaszenia go.

Z naszych okolic.

Kołazki zażalen. Z rozporządzenia inspektora spławu w okręgu warszawskim, na wszystkich skłótkach oprowadzonych, kursujących na Wiśle, wkrótce osadowanych będą książki zażalen, na wzór istniejących na kolejach. Wszystkie zanesione do kołazek tych skargi pasażerów rozpatrywać będzie inspekcja spławu.

Wyszogrod. W sobotę d. 30 z. m. zmarł w Wyszogrodzie po jednolitej chorobie s. p. Krieger mieszkający Rygi, wydawca i redaktor kalendarza adresowego. Zmarły przyjechał w gościnę do pastora Behsego i tam niemal nagle życie zakończył.

— W ubiegłe święta Wielkanocne niejakie Konstancje Kozłakiewicz, dwudziestoletni młodzieniec, strzelając rekreacyjne wiaty, z powodu nie dość ostrożnego obchodzenia się z niewinną na pozor bronią, uległ rozstrzelaniu jednego palca lewej ręki. Trzymał on pistolet w rękawie, zwał wyjmując go, zawadził kołem o spinkę i wystrzelił wystrzał, z którego, że w ręce postrzelonej trzymał, który został straszkany, byłby bowiem postrzelany całą ręką. Na tem się jednak nie skończyło. Na rękę nie przywiązywał znaczenia do wypadku, poddawszy odrzucił palec amputacji. Tymczasem w kilka dni pojawiła się w przeciętej r. j. głęboka rana i prawie podże ogromna opuchlina i silne zagniecenie. Miejsce lekarz utrzymuje, że to roża, wynika z przestrachu. Niewiadomo atoli jak się to skończy.

Parę dni temu z wężozłotego statku, przybywającego tu z Płocka o godz. 9-iej, spadła do wody niewiadoma pasażerka. Od zupełnego zalania się wodą wyratowała ją rotunda. Wydobytą w stanie omdlenia dobiegł przywołany natychmiast felczer.

Mława. Ruchliwe i handlowe to miasto zaliczone zostało pod względem kwatunkowym do miast II rzędu, na równi z gubernialnymi miastami. Ministerjum finansów po porozumieniu się z ministerjami spraw wewnętrznych i wojny nadało już odpowiednią sankcję.

Dom. Długie, należące do hr. Broel-Plater przyjmuje obywateli na zuki do bielizny z przeznaczeniem dochodu na rzecz ociemniałej kobiety.

Dom. Okalewo pośredniczy w zamówieniach na koronki klozowe, wytłabiane przez dziewczęta wiejskie ze wsi Okalewo.

Zabójstwo. Przykry bardzo wypadek zdarzył się 30-go z. m., to jest w ubiegłą sobotę w cukrowni „Leonów”. Robotnik miejscowy Brzeziński wystrzelał z rewolweru pozbawiając życia długoletniego magazyniera w cukrowni — Rakowskiego, poczem drogą wystrzelał, skierowanym w stronę, strzelił do siebie. Zabity R. na razie dawał słabe oznaki życia, wzywano natychmiast z Płocka dr. Zale-

skiego i dr. Perkala, ci jednak nie już pomóż nie mogli ciężko rannemu, przy których wkrótce życie zakończył. Brzeziński zabił się na miejscu. S. p. Rakowski pozostawia po sobie dobre wspomnienie, jako człowiek uczciwy. W cukrowni „Leonów” urzędował od lat 20. Zostawił żonę i sześciu dzieci.

Odpowiedź na korespondencję z Rypińskiego.

Czytając w nr. 8-ym „Echa” korespondencję z rypińskiego, dostrzegłem niektóre szczegóły mijające się z prawdą, udaje się więc z prośbą o łaskawe uwzględnienie sprostowanie. Właścicielem Stępowa, którą to wies według autora artykułu „z Rypińskiego” ma być sprzedana niemieckim kolonistom jestem ja i o takiej sprzedaży do tej pory nie wiem. Kilka miesięcy temu miałem inne widoki dla siebie i powziąłem myśl sprzedania Stępowa. Skoro więc o tem się rozszła, zjawili się niebawem trzech włościan: dwóch niemców i jeden polak i rozpoczęli portrakcję ze mną, którym ja jeden nieodzowny warunek postawiłem, aby przynajmniej połowa nabywców była polakami. Warunek powyższy okazał się za trudnym przy braku zaufania miejscowego żywołu do podobnych transakcji i sprzedaż speliła. Od kilku miesięcy upłynęło do tej historii, o czem p. X. pisząc swój artykuł powinien się być wprost poinformować.

Pan X. zwraca się w swoim artykule przeciw obywatelom lubującym się w niemieczyźnie i czyni ich odpowiedzialnymi za nasową emigrację naszego rypińskiego Prusa.

Pytam, gdzie autor w rypińskim widzi takie ogólne objawy sympatii dla niemieczyzny; dla służby niemieckiej rugować polską i aż do emigracji ją popychać. Najpierw każdy naplemmentarnej obywateli z naszymi stosunkami wie o tem, że przeciętny robotnik polski jest mniej wymagającym, pracowitszym i karniejszym a tem samem dogodniejszym dla właściciela, aniżeli przeciętny robotnik niemiecki. Następnie wobec znacznej ilości majątków wielkich i interesywnie prowadzonych o stosunkowo o niezbyt gęstym za-ludnieniu, wobec bliskości granicy nie było wypadku, ażeby któryś właściciel ziemski w rypińskim miał za wiele służby, lecz przeciwnie słyszemy narzekanie na jego brak. Każdy z nas sprowadza robotników z mławskiego i sierpskiego powiatu i wszyscy przyznają, iż pięta achillesowa naszej okolicy jest właśnie także brak robotnika. Jeżeli więc przyjmujemy niemca do służby, to nie czynimy tego z rozkoszy tylko z potrzeby.

Co do oświaty, to autor zapominał dodać, iż tylko oświata ludowa niżej stoi w rypińskim, ale chyba nie o wiele niż jak w innych powiatach gubernii. Wśród obywateli wiejskich nie zbywa na ludziach z uniwersyteckim wykształceniem i o szerszych poglądach, przeciwnie, jest u nas bardzo mały procent ludzi mało wykształconych i jak autor powyższego artykułu lubujących się w czytaniu senników i starych kalendarzy.

Ze w Rypinie byłaby księgarnia bardzo na miejscu, o tem nikt nie wątpi i wszyscy założona takowej bardzo by się pragnęli, skoro zaś jej niema nie idzie zatem, aby inteligencja miejscowa i wiejska innych dróg dla zdobycia strawy duchowej nie znalazła i z takowych nie korzystała — a czerpała ją jak chce p. X. — ze starych senników i kalendarzy.

Wiktor Grabki

ROZMAITOŚCI.

Uregulowanie służebności włościańskich.

Pisma petersburskie donoszą, że projekt ostatecznego rozgraniczenia gruntów włościańskich od obywatelskich będzie rozpatrywany podczas sesji departamentów prawniczego i ekonomicznego, w ciągu bieżącego m. mija.

Język rosyjski. „Pet. Wied.” donoszą, że wobec obowiązku wprowadzenia od d. 13 lipca 1900 r. języka rosyjskiego do czynności towarzystw kredytowych miejskich w Królestwie Polskiem, minister finansów wydał rozporządzenie, ażeby na posady w tychże towarzystwach mogły być teraz wybierane i mianowane jedynie osoby, gruntownie władające językiem rosyjskim i zdolne swobodnie prowadzić w tym języku korespondencję.

KOESPONDENCJE.

Z pow. Kolneńskiego.

Upłynęło trzy miesiące od czasu wprowadzenia monopolu wódzanego. Krótki to przeciąg czasu, ale dostateczny, aby sprawdzić, jaki wpływ wywołał monopol na tych, co w karczmie pili i na tych co lud rozpijali. Już to samo, że zamiast siedemnastu szynków na rynku targowym i kilku na innych ulicach mamy obecnie w całym mieście tylko jeden sklep rządowy z wódką i trzy traktjennie (nbi. podłego gatunku), musiło naturalnie wpłynąć na zmniejszenie pijaństwa. Można śmiało powiedzieć, że trzy czwarte tych, co dawniej często zaglądali do karczmy, do gościnnych Szmulów, Leków i Kelmanów, dziś niemając gdzie zająć na kieliszek wódki, nie piją jej. Wszak między tymi, co dawniej uczęszczali do szynkierów, zaledwie może dwudziesta część należy do nalogowych pijaków, największą część stanowili ci, co przyjechawszy zdala zziębnięci i głodni, a niemając znajomych w mieście, z musu zachodzili do szynków, dziewięć dziesiątych z tych, co przyjechawszy do miasta za interesem, aby coś zbyć lub kupić, namówieni przez spotkanych znajomych niby na chwilę pogawędki, długie godziny trawili w dusznej atmosferze przy kieliszku i szklance, podszczuwani do „fundowania” przez chętnych wypiciorów i zachęcani do tego przez brodatych szynkarzy. Być może przewidziano, że ostatnia kategoria, właśnie największa, z wprowadzeniem monopolu przestanie tracić zdrowie i marnować czas i pieniądze — i co do tych ludzi wpływ monopolu już jest widoczny. Głównym nieraz z ludem wiejskim o dawniejszych szynkach, słyszałem z jego ust pochwałę na cześć monopolu.

Dawniej, proszę pana, strach było wracać z miasta po targu trochę później. Choć szosa szeroka, ale pijanym mało na niej miejsca było — ten usnął na wozie i jedzie stępa, tamten pedzi jak szalony niby śpiwając, a właściciel rzygać coś niezrozumiałego, i biada temu, co oszołomionemu gorzałką nie zjedzie z drogi, dwu innym przyszła ochota próbować szybkości lotu swych rumaków i nie bacząc na to, że przed nimi droga literalnie zapełniona, pedza obok siebie gaś oślep, niby na wyszczałach. Co dziwnego, że często dąło się słyszeć o wypadkach, Maciek zajeżdżał dyszlem w plecy Bartka, który nie umknął mu z drogi, a sobie okaleczył oba kolna; Wojciech mijając w szalonym pedzie sasiada, przejechał w row obok szosy i potem stał pod kołami wraz z żoną; Jana konie poniosły, woz mu polegnął, a on sam pokaleczony, ledwie życie ocalił. Dziś o tem nie słychać, każdy zadowolony interes w mieście, trzeźwy wcześniej do domu wraca; wszyscy jadą szosą spokojnie, jeden za drugim, bez krzyków.

Tak mi po wsiach mówiono, a ja dodam, że prawdę mówiono. Dawniej w dzień targowy na rynku do nocy słychać było pijane krzyki, bojki były na porządku dziennym, dziś, jeszcze przed zmierzchem na rynku już pusto i cicho, a liczbą spraw sądowych o zakłócenie spokoju i porządku publicznego, oraz o pobiciu, która za czasów prosperowania karczem dochodziła kwartalnie do 50, nie przemieści zapewne za ubiegły kwartał i dziesięciu. Naturalnie, że pijak nalogowy i dziś potrafi łaskawie wódkę, kupionej w rządowym sklepie, dostarczyć jakim bądź sposobem i wypić ją jednym haustem, choćby usiadłszy w rynsztoku, bo jemu karczma nie potrzebna, aby wódka była! Ale nie nalogowych pijaków miał na widoku prawodawca, wprowadzając monopol, a właśnie tych, których brak karczmy, tej kolebki ciemnoty, grzechu i występku, od wódki odsunąć może i, jak widzimy już odsunął. Istniejące zaś trzy traktjennie aż nadto wystarczają dla przyjezdnych, którzy prawdziwie potrzebują zaopiekować głód i ogrzać się. W imieniu tychże przyjezdnych muszę na tem miejscu wyrazić żal, że nikt nie pomyślał o tem, aby zamiast traktjenni otworzyć w Kolnie dom zajadny z dwiema lub trzema izbami noclegowymi, które wobec braku hotelu bardzo byłyby na miejscu. Przyjeżdżający tu od czasu do czasu z Łomży urzędnicy, zmuszeni nieraz przebywać w Kolnie kilka dni z rzędu, jeśli nie mają znajomych, muszą lokować się gdzie się uda, a nieraz w żydowskich mieszkaniach, jak to zdarza się corocznie w czasie poboru wojakowego albo przy innych okazjach.

Co do wpływu na właścicieli dawnych karczem, to w Kolnie z wyjątkiem tylko jednego, któremu pozwolono otworzyć traktjennie, reszta pędzi żywot o wiele gorzej od dawniejszego, bądź to zajmując się drobnym han-

dlem, bądź przersuciwszy się do innego procederu, który poprzednio stanowił dla nich uboczne źródło dochodu, ogólnie utyskując na brak sponowu do życia, a właściwie tylko na trudniejszy zarobek. Razem z dawnymi szynkarzami akarzą się na obecne ciężkie czasy, spowodowane wprowadzeniem monopolu, drobni piekarze, których większą część wyrobów (chleba pyłowego i bułek) dawniej spożywali, przesiedlają się w karczmy, gdzie woli, przed i piwie — włościanin, dla którego chłopiec wyjeżdżając z miasta, kupi bułkę na gościniec dla dzieci.

Suna.

Z gminy Lelice.

Mieszkańcy wsi, posiadający nieruchomości, należą do gminy, w której zasiedliwszy się interesy ich mienia i osoby dotyczą.

Nie rozróżniając tego, o ile pojedyncza jednostka a nawet zebranie gminne może mieć wpływ na zarząd, ze względu jednak, iż w każdej gminie wzrastają opłaty z przestrzeni, nakuwa się pytanie, czy zbieranie funduszu odpowiednio są używane, zgodnie z dobrem miejscowej ludności. Od niejakiego czasu na każdym zebraniu władze gminne żądają sporządzenia nowych ksiąg ludności w dwóch egzemplarzach dla gminy i powiatu, co jest z polecenia władzy zwierzchniej. Czem są księgi ludności i czem być powinny dla mieszkańców gminy i państwa? Naturalnie wiernym obrazem stanu za-ludnienia. W gminie Lelice jest stan taki: w r. 1890 ustanowiony był podatek na szpitala warszawskie w stosunku ludności gminy. Gmina ta, tejsza opłacała według tego (zapewne obliczenie było brane z ksiąg ludności) rub. 68 k. 93. Po dopełnionym spisie jednolitym w skutek reklamacji gminy, podatek ten został obniżony o rb. 20, to jest prawie o 3 części, a przecież w tym czasie żadna epidemia ani emigracja tu nie grasowała, gmina jednakże w ciągu lat siedmiu nadpłaciła rub. 140. Wina to zapewne ksiąg ludności, starych lub złe prowadzonych. Otóż w rzeczonyj gminie od r. 1875 sprawiano już cztery serie ksiąg, a każda kosztuje paręset rubli, a mianowicie w r. 1875, 1880, 1891 i 1897.

Sprawianie takich ksiąg i założenie ich kosztuje każdą gminę od 400 do 600 rubli i więcej. Zapewne ksiągki były zapisane. Po rewizji ich okazuje się, iż w każdym egzemplarzu ksiągki dla jednej wsi, stosunek użytego papieru jest taki, iż ze 100 arkuszy sprawionych, użyto 30, a ze 300 arkuszy użyto 100. Może zmieniono formę blankietów, lecz to nieprawda jest motywem do sprawiania ksiąg. A te nieudane próby gmina musi opłacać paruset rublami a na górze tworzą się stosy ksiąg porządnie oprawnych, służących następnie za makulaturę. Ze sprawianiem ksiąg nowych ksiąg gmina przechodzi formalny kryzys, gdyż potrzeba zebrać dużo pieniędzy na sprawienie samych ksiąg, jak również na wynajęcie ludzi do napisania, gdyż gmina szarwarkiem tego nie zdoła. Wójt i pisarz powiadają, iż to do nich nie należy. Niektórzy pisarze za osobną wynagrodzenie, wyrzynając paręset rubli, podejmują się tego.

Dla czego księgi są złe i czy w innych gminach ten sam stosunek zachodzi? Można to za pośrednictwem „Echa” zechcieć mnie o tym wiedzieć poinformować. Czy może być, ko w gminie Lelice instrukcja do prowadzenia ksiąg ludności jest tak niefortunnie stosowana?

Jednocześnie zauważyłem, iż w księgach można być nieśmiertelnym, bo jeżeli ktoś wyjdzie za państwem sam, a chociażby z całą rodziną, która następnie wymiera, to zmarli członkowie rodziny pozostają w księgach zawsze, gdyż gmina nie ma możności wykreślenia ich z ksiąg. To samo dzieje się z urodzonymi, a wobec tego księgi nie mogą być jasnym obrazem za-ludnienia gminy i zawsze nie będą zadawalniać władz administracyjnych.

Gminy wnoszą opłatę na utrzymanie urzędnika w powiecie do prowadzenia drugich egzemplarzy ksiąg tamże, należałoby się spodziewać, iż tam jest wierny obraz i dostatek ksiąg, jednak z faktu przytoczonego wyżej o opłacie szpitalnej widać, że i tam są niedokładności.

Ponieważ wszędzie i zawsze dążność jest do poprawy stosunków i położenia, to też w tej myśli podnoszę tę kwestję, może ktoś obeznan lepiej z tego rodzaju stosunkami, zechce dać wyjaśnienie, czem wielce by się przydał stosunkom gminnym.

Potomocznik gm. Lelice J. Ociecki.

ZE SKRZYNI REDAKCYJNEJ.

Zdarza mi się często przegłądać nasze pismo „Echo” zaspaloty którego są zaspaloty uwagami, dotyczącymi nieporządków istniejących w ogrodach naszego miasta, a nawet i w teatrze. Lecz to dajmy, że nikt dotąd z bywających w teatrze nie raczył zwrócić swej uwagi na nieporządek w teatrze, który coraz to większe przybiera rozmiary, a mianowicie: 1) straż, przybywająca do teatru, jedna do pilnowania porządku, druga zaś dla ratunku w razie pożaru, zajmuje posterunki niewłaściwe przy samej scenie; posterunki jej powinny być wyznaczone, przy drzwiach, ażeby łatwiej w razie jakiego wypadku utrzymać porządek wśród ciekącej się publiczności; 2) stróża bezpieczeństwa na galerji obchodzą się z publicznością niegrzecznie; zdarza się też często, że niektórym z osób ubliżają a nawet wydają straszyć, jak to już zaznaczono w „Rechach”. Czas więc wielki byłby powziąć pewne środki usunięcia takich, nigdzie niepraktykowanych nieporządków.

Z tej to przyczyny ośmielam się prosić szan. redaktora o pomieszczenie niniejszych uwag.

NEKROLOGIA.

+
J A N

Jaroszewski

WŁAŚCICIEL DÓBR MIEZEWKI GARDWACKIE,

opatrzony Św. Sakramentami zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w Miezewku w wieku lat 85.

Wyprowadzenie zwłok z domu, nabożeństwo i pogrzebanie na cmentarzu w Bodzanowie odbędzie się d. 4 Maja o godz. 11-ej r. Pozostała siostra i rodzina zaprasza na te smutne obrzędy krewnych, przyjaciół i znajomych.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani B. Ch. w Płocku. Nie możemy zeznać do stosunkowo bliskiej przyczyny do nieskonieczności. Mamy bardzo wiele spraw i artykułów, które musimy opublikować. Wolno nam było mieć swoje zdanie, które nikomu nie uchybilimy. Małe sprostowanie nie ma znaczenia, które moglibyśmy pomieścić, będzie już spóźnionym i bezpożytecznym. Listu nie pomieszczyliśmy z powodu braku miejsca.

Nowe książki i wydawnictwa.

Z kraju: tysiąc jezior (Z podróży i przełazek po Finlandji) napisał Stanisław Belze Warszawa 1897.

W stolicy Padyszacha przez Stanisława Belze 1898

P. Marij Prandela. O ile myśl zawarta w wierszu „Cmentarz miejski” jest sympatyczną i przyjemną, o tyle forma wiersza jest słaba. Prosimy o więcej próbek nie tylko poezji, ale i prozy.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprzedaż. Domu Rolniczego Wolsbner, Barczak Ska.

Ceny pszenicy na rynku w New-York w ubiegłym tygodniu były codziennie wyższe, a szczególnie na blizsze terminy. Powodem tego były nie tylko zapotrzebowania ziarna na pokrycie potrzeby dno zawartych kontraktów, lecz i to, że eksport razno przystąpił do zakupów. Ostatnie notowania wynosiły: na dostawę natychmiastową 121 i pół centa i na lipiec 102 i pół centa za bushel, czyli za 66 funt. polskich. W ciągu przeto tygodnia zwyżka wynosiła 12 centów na bushel. Również i mąka zyskała blisko 80 centów. Dowozy ze strony fermierów były bardzo ograniczone, eksport natomiast był bardzo znaczny, w skutek czego zapasy skontrolowane zmniejszyły się blisko o 4 miliony bushli i obecnie wynoszą tylko 25,914,000, czyli o 10 milionów bushli mniej jak w roku zeszłym.

Rynek angielski w minionym tygodniu odznaczał się nie nadzwyczajną zwyżką, ponieważ zapotrzebowania były olbrzymie, a zapasy prawie wyczerpane, to też wszystkie ładunki, jakie nadpływały do nadbrzeży angielskich, codziennie osiągały wyższe ceny, pszenica zyskała od 4 do 5 szylingów na kwatrze (kwatry 484 funt. polskie) szyling około 46 kop.

Również i Francja okazuje bezustannie silne zapotrzebowanie pszenicy, skutkiem czego ceny były zwyżkowe. We Francji z powodu bardzo wysokich cen panuje silna agitacja za zniesieniem cel. Nad Renem i w Westfalii zapasy ziarna są obecnie bardzo małe, to też przy ożywionym poście poczyniono olbrzymie zakupy. Nawet Austro-Węgry dostrzeliły się do ogólnego światowej moce tendencji, nie w takim jednak stopniu, jak inne państwa. Berlin otrzymał z Saksonji duże ilości pszenicy i żyty, ceny miejscowe za pszenicę wyższe były w ciągu tygodnia o mk. 20 na

tonnie, czyli na 2448 funt. polskich, również i żyto zyskało mk. 15 na tonnie.

Dowozy kolejowe zboża na rynek gdański w ubiegłym tygodniu były dość małe. Wzrosty tygodniowe załadowało 139 wagonów, w tem z Niemiec 85 wagonów i 94 wagonów od nas i z Rosji. Woda nadpłynęła ogółem 583 tonny, czyli 35,892 pudły. Z powodu dużego zapotrzebowania na miejscową konsumpcję, oraz zagranicznych moce raportów, za pszenicę płacono od 20 do 25 marek drożej, jak przed ośmiu dniami. W ciągu tygodnia tendencja jednak osłabła i ceny od Czwartku do Soboty straciły mk. 8 na tonnie. Transakcje w tygodniu zawarto na 900 ton, czyli na 54,988 pudłów. Płacono: za pszenicę polską patry obiadzoną 115 hol. mk. 190—118 i pół funt. hol. mk. 208—121 i pół hol. mk. 190; za ruską mocno czerwioną 123 i pół hol. mk. 194, 181 hol. mk. 204 za tonne. Na dostawę za pszenicę niemiecką, na Maj płacono mk. 255, na Maj, Czerwiec mk. 255—mk. 241 i mk. 234 za tonne podług prawno-handlowych warunków.

Podaż na żyto była w ciągu całego tygodnia bardzo ograniczona, tak iż miejscowa konsumpcja zniwoloną była płacić na tonnie mk. 16 drożej. Ogólnych transakcji na ten produkt zawarto tylko na 150 ton i płacono w końcu za żyto ruskie 184 za tonne i 121 funt. hol.

Płock, 3 maja.

Dowóz na targ dzisiejszy w Płocku był bardzo znaczny. Dowieziono około 1500 korcy, w tem pszenicy 800 korcy, żyta 400 korcy.

Z powodu trwającej od dni kilku zniżki na rynkach zagranicznych i słabszej tendencji i n nas dziś płacono znacznie niższe ceny, jak na poprzednim targu, a mianowicie: za pszenicę od rb. 8 do 9, a za żyto od rb. 5 kop. 70 do rb. 6, względnie do jakości ziarna. Jęczmień za parę osiągał zaledwie rb. 4 kop. 65 za 210 funt., a owies od rb. 3 kop. 40 do rb. 3 kop. 50 za 140 funt., za grykę płacono od rb. 4 kop. 70 do rb. 4 kop. 80 za 210 funt. Za małą partycję grochu pastewnego zapłacono po rb. 6 za 240 funtów.

GDANSK. 2 maja (Telegram własny). Na dzisiejszej giełdzie tendencja słaba, ceny o parę marek na tonnie niższe.

OGŁOSZENIA.

Polski skład materiałów aptecznych
i główny skład wód mineralnych

WŁADYSŁAWA SZTROMAJERA

W PŁOCKU.

poleca na sezon wiosenny: Farby olejne, zaprawy do podłóg, farby suche, pokosty, lakiery, octy, oliwy, środki weterynaryjne, wody mineralne, perfumy na luty i t. p. Ceny możliwie niskie

LABORATORIUM

Chemiczno-Bakterjologiczne

GUBERNIALNE

w Płocku, ulica Tumska.

Przyjmuje do rozbiórki wszelkie produkty fabryczne i spożywcze, ciała mineralne, jako to: ziemie, minerały, nawozy sztuczne, jak i wydzieliny fizjologiczne do badań chemiczno-bakterjologicznych—po cenach możliwie niskich, przez władzę oznaczonych.

Zarządzający Laboratorium

Kaz. Szymański.

HOTEL POZNAŃSKI

W PŁOCKU.

poleca się przystępności cenami.

Skład farb i obić papierowych

M. KRUBINERA w Płocku

ulica Grodzka, wprost magazynu p. Kohnowej

poleca

nowy transport obić papierowych, które sprzedaje po cenie niskiej.

Farby olejne i suche znacznie stałały,

PRZEGLĄD FILOZOFICZNY

Treść pisma stanowią artykuły oryginalne z psychologii, teorii poznania, logiki, metodologii, etyki, estetyki, socjologii, historii filozofji, oraz ze wszystkich nauk specjalnych, o ile w nich ujawnia się pierwiastek filozoficzny.

Jednym z głównych zadań „Przeglądu Filozoficznego” jest roztrząsanie kwestji wywołanych życiem praktycznym, o ile te kwestje znajdują się w ściślejszym związku z zagadnieniami filozofji.

Dział sprawozdawczy obejmuje cały ruch filozoficzno-naukowy z wyżej wymienionych dziedzin umysłowości ludzkiej i zawiera: Krytykę i sprawozdania rzeczowe. Przegląd czasopism, Wiadomości bieżące, Notatki filozoficzne, Bibliografja.

Współpracownikami „Przeglądu” są:

E. Abramowski—K. Appel—Dr. Z. Balicki—Dr. Wł. Bieganski—Prof. Dr. J. Baudouin de Courtenay—Prof. Dr. P. Chmielowski—Prof. Dr. N. Cybulski—J. Wł. Dawid—S. Dickstein—R. Imowski—Dr. B. Epstein—Dr. M. Flaum—B. Grabowski—Prof. Dr. L. Gumpłowicz—Dr. K. Górski—Wł. Górniewski—Z. Heryng—Dr. Wł. Heinrich—N. Hirsland—Prof. Dr. Hoyer—Dr. J. Karłowicz—L. Karpínska—Prof. Dr. Kurejew—St. Karpowicz—Dr. J. Kodisowa—St. Kramsztyk—A. Krasnowolski—K. Kraus—L. Krzywicki—T. Korzon—Prof. Dr. J. Kowalski—Wł. Kosłowski—Wł. M. Kozłowski (ze Lwowa)—J. Lorentowicz—F. Lugoński—Dr. J. Łukaszczyński—A. Muhrburg—Dr. L. Marchlewski—Dr. M. Massonius—Prof. Dr. T. Masaryk—Prof. Dr. Wł. Natanson—Prof. Dr. J. Nussbaum—R. Maliniak—Dr. J. Ochrowski—Dr. Wł. Olechnowicz—Dr. Wł. Olszowski—Prof. X. S. Pawlicki—J. K. Potocki—S. Posner—Z. Przesmycki—L. Przysiecki—Dr. R. Rudziwillowicz—Prof. Dr. L. Stein—Prof. Dr. H. Struve—Dr. A. Świętochowski—Prof. Dr. K. Twardowski—F. Wermiński—Dr. A. Zlotnicki.

„Przegląd Filozoficzny” wychodzi co kwartał, obejmując 8—10 ark. druku.

Prenumerata „Przeglądu Filozoficznego” wynosi w Warszawie rocznie rs. 4, półrocznie rs. 1; z przesyłką pocztową: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50.

Prenumeratory rocznie otrzymują jako dodatek bezpłatny dwa odczyty: Emila du Bois Reymonda, p. t. „O granicach poznania natury” i „Studia zagadek wszechświatowych”, w tłumaczeniu i z wstępem Dr. Marijana Massoniusa.

Redaktor i Wydawca

Dr. Władysław Weryho.

Warszawa, Krasa 44.

GŁOS

tygodnik literacko-społeczno-polityczny

kładzie szczególny nacisk na wyświeślenie zagadnień społecznych i spraw bieżących ze stanowiska niezależnego.

„GŁOS” i w dziale artykułów społecznych i w dziale bieżącym i literackim korzysta ze współpracownictwa licznego grona pisarzy pierwszorzędnych.

„GŁOS” daje co kwartał dodatek bezpłatny w postaci książki naukowej.

Przedpłata wynosi:

w Warszawie: Miesięcznie kop. 60; kwartalnie rb. 1 kop. 75; półrocznie rb. 3 kop. 50; rocznie rb. 7.

Z przesyłką pocztową: kwartalnie rb. 2 kop. 25; półrocznie rb. 4 kop. 50; rocznie rb. 9.

KSIĘGARNIA

Mieczysława Rychtera

w Łomży przy Nowym Rynku.

Zaopatrzona jest stale w najświeższe nowości.

Dostarcza szybko pożądane książki i wydawnictwa.

Przyjmuje przedpłatę na wszystkie pisma periodyczne.

Książki do nabożeństwa, książki szkolne.

Książki tanie dla ludu.

Materiały piśmienne i rysunkowe.

**Zamówienia z prowincji uskutecznia
za zaliczeniem pocztowem.**